

PAWLIKOWICE. STUDENCI PRZY MURARCE.

NASZE ŻYCIE

ROK 1939 Kwiecień - Maj - Czerwiec Nr 4, 5,6

ZŁOTE MYŚLI.

Przez karczmę droga do piekła,
Przez kościół i prace do nieba.

Wogóle twoim niechaj będzie marzeniem, ażebyś zawsze mógł być uczciwym człowiekiem, bo w takim razie zasłużysz sobie na błogosławieństwo Boga i na szacunek wszystkich bez wyjątku ludzi.

TREŚĆ NUMERU:

Za pozwoleniem Władzy Duchownej.

SZLACHETNY CZYTELNIKU!

Zakład Wychowawczy dla opuszczonych sierot i dzieci w Pawlikowicach utrzymuje się jedynie z pracy warsztatowej wychowawców i wychowanków. Nade wszystko istnienie swoje opiera na ofiarnej pomocy Dobrodziejów Zakładu.

Prosimy o uiszczenie prenumeraty, — grosz ofiarny na sieroty, zgromadzone w Zakładzie Wychowawczym w Pawlikowicach. — Jałmużna nie zuboży a wyjedna błogosławieństwo Boże. *REDAKCJA.*

Rok 16. Nr 4, 5 i 6

Kwiecień-Maj
Czerwiec

1 9 3 9.

NASZE ŻYCIE

MIESIĘCZNIK ILUSTROWANY MŁODZIEŻY ZAKŁADÓW WYCHOW. TOW. „POWŚCIĄGLIWOŚĆ I PRACA"
POD REDAKCJĄ KS. EDWARDA TOMZY

Zakład Wychow.
w Pawlikowicach
p. Wieliczka.

Konto czekowe
P. K. O. 404.854.

Telefon 54



PAPIEŻ PIUS XII — wybrany 2. III. 1939.

Nowy Papież Pius XII

Cały świat bez względu na wyznanie wstrząśnięty został smutną wiadomością o śmierci papieża Piusa XI, uchodzącego za jedną z najświetlniejszych postaci wśród namiestników Chrystusowych". Kto zostanie obrany nowym papieżem", pytano ogólnie. Wymieniono różne kandydatury, jednak jedno było pewne, że największym poważaniem i zaufaniem cieszył się sekretarz stanu Eugeniusz Pacelli, który światu już był dobrze znany jako energiczny i zręczny dyplomata i który dużo przyczynił się do pomyślnego rozwoju kościoła katolickiego. W przypuszczeniach nie pomylono się. Otóż 2 marca br. świat dowiedział się drogą radiową, że sternikiem nawy Chrystusowej obrany został kardynał Pacelli.

Urodził się 2-go marca 1876 roku w samym Rzymie. Pochodzi ze znanej rodziny prawniczej, która wielką rolę odegrała w administracji państwa kościelnego. Obecny papież po ukończeniu przepisowych klas szkoły powszechnej wstąpił do seminarium klasycznego, poczym do Kolegium Capranica, którego jednak z powodu choroby nie ukończył. Studia teologiczne odbywał w Papieskim Seminarium w Rzymie, gdzie otrzymał święcenia kapłańskie w roku 1899. Już podczas studiów teologicznych poznano nadzwyczajną inteligencję i pracowitość młodego kleryka. Nic dziwnego, że przydzielono go bezpośrednio po otrzymaniu kapłaństwa z powodu jego bystrości do papieskiego działu dyplomatycznego, w którym to zakresie pracował aż do powierzenia mu stanowiska sekretarza stanu przez papieża Piusa XI., wyjąwszy krótki czas, w którym pełnił obowiązki profesora prawa kanonicznego w jednym z seminariów rzymskich. W hierarhii dyplomatycznej zajmował Pacelli różne stanowiska i godności, począwszy od minutanta do prosekretarza. Młody kapłan znany był również jako tęgi prawnik i jako taki brał czynny udział w pracach przygotowawczych nowego prawa kanonicznego. W roku 1917 otrzymał z rąk ówczesnego papieża Benedykta XV. sakrę biskupią.

Niedługo potem powołany został na stanowisko nuncjusza apostolskiego w Monachium, otrzymawszy godność tytularnego arcybiskupa w Sardes. Jako nuncjusz zdziałał bardzo wiele. Po za pracami dyplomatycznymi dużo wysiłku i czasu poświęcał sprawom charytatywnym, szczególnie zajmując się biednymi i jeńcami wojny światowej. Jego zasługą było też, że przystąpiono do przygotowań prac wstępnych do konkordatu z Trzecią Rzeszą. Ponieważ Pius XI wysoko cenił zdolności i zabiegi dyplomatyczne Pacelliego, okazane przy normowaniu stosunków z Niemcami, przeto przeniesiony został przez papieża jako nuncjusz do Berlina. Na tym stanowisku doprowadził do podpisania konkordatu między Trzecią Rzeszą i Watykanem.



Kard. Eugeniusz Pacelli.

Papież Pius XI nadał arcybiskupowi Pacelliemu purpurę kardynalską w roku 1929. Kiedy kardynał Gasparri ustąpił ze stanowiska sekretarza stanu, powołany został na sekretarza stanu kardynał Pacelli. Podczas tego urzędowania zawarto konkordat z Austrią, Badenią i Rumunią. Pius XI obdarzał swego współpracownika największym zaufaniem. I tak w zastępstwie papieża Pacelli bierze udział w Międzynarodowym Kongresie Eucharystycznym w Buenos Aires oraz w Budapeszcie.

Obrany na papieża by zaznaczyć, że pragnie kontynuować prace swego poprzednika Piusa XI, przyjął również imię Piusa z rzędu XII. Dewiza jego brzmi: „Opus iustitiae pax" tj. „Pokój dziełem sprawiedliwości", co również uwidocznione jest na herbie nowego na-

miestnika Chrystusowego, gdyż na herbie widnieje m. i. gołąb, trzymający gałązkę oliwną w dziobie.

Świat składał Bogu dzięki za tak pomyślny wybór w osobie kardynała Pacelliego, który silną ręką prowadzić będzie zwaśnione narody do pokoju Chrystusowego i przez to do ich dobrobytu i pomyślności.

Ko-la.

Odkąd Kościół katolicki obchodzi święto Bożego Ciała?

Do najpiękniejszych uroczystości, które są przedmiotem zazdrości nawet innowierców, należy bezsprzecznie Święto Bożego Ciała. W dniu tym cały świat katolicki jednoczy się, by oddać hołd i cześć Chrystusowi, utajonemu w Przenajświętszym Sakramencie Ołtarza. Chociaż już od pierwszych początków chrześcijaństwa otaczano ten sakrament największą czcią, to jednak adoracja jego nie wychodziła poza ramy samych świątyń Pańskich.

Jak wiemy z pisma świętego, Chrystus ustanowił Sakrament Ołtarza w przededniu swej śmierci tj. w Wielki Czwartek, kiedy to zebrał się w Wieczerniku ze swoimi uczniami, by przekazać im tajemnicę tego Sakramentu, stanowiącego najdroższy skarb w życiu kościoła katolickiego.

Chociaż w chwili ustanawiania Sakram. Eucharystii opanowała apostołów bezgraniczna radość, to w następnych czasach nie mogła się ona należycie uwydatniać, ponieważ Wielki Tydzień już od najdawniejszych czasów był poświęcony rozmyślaniom Męki Pańskiej. Sam Chrystus przyszedł Kościołowi z pomocą i radą. Było to w roku 1247.



Pawlikowice. Orkiestra śpieszy na święto harcerskie.



Pawlikowice. Zakład składa gratulacje księdzu Śmiglowi-Prymicjantowi.

Otóż w I-szej połowie XIII. wieku żyła niedaleko Leodium w Belgii zakonnica Augustianka, Julianna z Mont Cornillon, której ukazał się w tym roku sam Chrystus, wyrażając pragnienie, by Go szczególnie czczono utajonego w Przenajświętszym Sakramencie w 2-gi czwartek po Zielonych Świętach czyli w czwartek po oktawie tych świąt. Julianna, uszczęśliwiona tym nadzwyczajnym objawieniem, udała się do władz kościelnych, by im to dokładnie opowiedzieć. Archidiakonem przy katedrze w Leodium był późniejszy papież Urban IV, który, sam gorący wielbiciel Utajonego w Przen. Sakramencie Chrystusa, rozszerzał tę uroczystość na cały świat katolicki. Również papież Jan XXII polecił gorąco uroczyste obchody tego Święta. Początkowo wystawiano Najświętszy Sakrament nie tak, jak to dzisiaj, w monstrancji, lecz w t. zw. relikwiarzach, które miały kształt puszek względnie naczyń szczelnie zamkniętych. Później zaopatrzono takie relikwiarze w małe okienka, przez które widoczna była hostia. Monstrancje, mniej więcej w dzisiejszej formie, spotykamy dopiero od roku 1592, w którym papież Klemens VIII polecił adorację Przenajświętszego w monstrancji. Brano w tym celu początkowo krzyż, w którego środku umieszczano konsekrowaną hostię, albo posąg Chrystusa z małym okienkiem w miejscu serca. Zresztą służyły i figury Matki Boskiej jako ostentatorium, w których św. hostia Dzieciątko Jezus zastępowała. Ponieważ w wiekach średnich styl gotycki stanowił przy budowie kościołów jedną z podstaw ówczesnej architektury, monstrancje zbudowane były również w kształcie małych kapliczek w stylu gotyckim, jakie dzisiaj jeszcze często spotkać można w różnych kościołach. Kto miał sposobność zwiedzić skarbiec na Wawelu, napewno podziwiał różnego kształtu monstrancje, z któ-

rych jedna szczerozłota po biskupie Gembickim jeszcze dziś używana bywa przy procesjach Bożego Ciała i w jego oktawie. Na uwagę zasługuje również monstrancja z czasów króla Sobieskiego.

Jak już poprzednio zaznaczono, procesje Bożego Ciała odbywały się początkowo tylko w samych kościołach, później dopiero przeniesiono je poza obręb świątyń Pańskich.

Nie ma dziś miejscowości katolickiej, gdzie by się nie odbywała procesja Bożego Ciała. W czasach obecnych świat dochodzi do coraz większego przekonania, ze w Przenajśw. Sakramencie posiadamy nieoceniony skarb, który jedynie może wyratować ludzi i narody z największych niebezpieczeństw i klęsk moralnych.

Że ludzkość należycie pojęła znaczenie Przenajśw. Sakramentu, dowodem tego są *coroczne* Kongresy Eucharystyczne, z największym przepychem, jak to przysługuje samemu Bogu, w różnych krajach obchodzone przy udziale przedstawiciela papieskiego, duchowieństwa, reprezentantów władz państwowych i wojskowych oraz niezliczonych rzesz ludu katolickiego i nawet innowierców.

Tam, gdzie szalał ogień...

Przed wielu tygodniami wychowankowie Zakładu w skupieniu przystępowali do Komunii św. Opiekunowie, przełożeni i chłopcy ze wzruszeniem spoglądali na ołtarz, skąd płynęły uspakajające słowa: „Bóg dał — Bóg wziął".

...Mijały znowu dni, tygodnie... Sciany popękane, osmolone, okna wybite, powała przepalona prosiły swym wyglądem o naprawę...

Jednak brak pieniędzy przez długi czas nie pozwalał na rozpoczęcie pracy. Jak łódź tonąca wysyła S. O. S., aby ratować życie ludzkie, tak Zakład zwrócił się do wszystkich współczujących z sierotami o pomoc — o ratunek — „Szkoły Życia", w której najbiedniejsi, zdani na łaskę Bożą i ofiarność ludzi, wśród trudu i znoju twardą pracą wykuwają swoje charaktery.

Współczujący z nami usłyszeli wołanie i odpowiedzieli: „Nie damy im zginąć".

Pożądane jest tylko, by to „Nie damy" zapadło głęboko w duszę wszystkich katolików, którym na sercu leży wychowanie opuszczonych... nieszczęśliwych...

Datki, przysyłane przez Dobroczyńców naszych przyczyniły się do tego, że pewnego, wiosennego dnia przystąpiono do pracy...

Wczesnym rankiem tego dnia kilkudziesięciu uczniów pod przewodnictwem p. asystenta wyszło przed Zakład. Jedni z łopatami, inni z wiadrami lub taczkami stanęli na miejscu.

Po modlitwie poszły w ruch łopaty, wiadra, taczki i cement, który rozrobiony znikał w głębi Zakładu. Na miejscu, gdzie przed paru miesiącami szalał ogień, zaprawa cementowa zamieniła się w twardy beton. Mocne uderze-



Pawlikowice. Znowu coś wymyślili.

nia chłopców odbijały się głośnym echem po całym zakładzie, wplatały się w czarowną melodię szumiących dębów i płynęły daleko w świat.

Piękny to był widok, gdy wychowankowie, szczególnie najmłodsi pracowali z takim zapałem. Miało się wrażenie, że to nie mali chłopcy, ale silni mężczyźni popisujący się sprawnością fizyczną.

— — — — — — — —

Wieczorem, wychowankowie opromienieni blaskiem zachodzącego słońca z zadowoleniem patrzeli na dzieło całodziennej, wytężonej pracy. Myśli ich krążyły dookoła słów Ks. Dyrektora: „Pracą waszą będą się zachwycać przyszłe pokolenia w Zakładzie“ a potem ulatywały jak jesienią gromada spłoszonych ptaków w daleką przyszłość.

Gdy dzwonek uroczyście ogłosił, że czas na modlitwę, nastąpiła zupełna cisza...

Z rozczulonych serc wychowanków, zgromadzonych w kaplicy u stóp Majestatu Bożego — popłynęła szczera i pełna miłości modlitwa:

Dzięki Ci składamy, wszechmogący Wieczny Boże za wszystkie łaski i dobrodziejstwa Twoje.

GRZYBEK ALFONS,
ucz. kl. II gimn.

Rozmowa katoliczki z protestantem

Katoliczka wyszła z kościoła po przyjęciu Komunii św. Spotkała się ze znajomym protestantem, który ją zapytał:

— Powiedz mi co to jest wiatyk? Byłem raz u chorego, który go zapragnął.

— To jest ostatnia Komunia św., jaką katolik przed śmiercią przyjmuje.

— Czy to jest to samo, co u nas Wieczerza Pańska?

— Nie! Kapłan przeistacza we Mszy św. chleb i wino w Ciało i Krew Chrystusa. Kto z tego



Pawlikowicc.
Zaprawa do podróży morskiej.

pożywa, łączy swą duszę z Chrystusem.

— I wy możecie co dzień pożywać Ciało i Krew Chrystusa?

— Tak jest, możemy Je codziennie pożywać.

— Powiedz mi jednak, czy wy w to mocno wierzycie?

— Tak jest, my katolicy niezachwianie w to wierzymy.

— Czyś pożywała Ciało i Krew Pańską i dzisiaj będąc w kościele?

— Tak jest, istotnie, przed chwilą przyjęłam Ciało Pańskie.

— I wasi księża posiadają rzeczywiście władzę wykonywania takiego niesłychanego cudu? Wierzycie wy w to?

— Tak jest, niezłomnie w to wierzymy!

— Jeśli tak, to wy katolicy powinniście wszyscy być święci, albo też jesteście zbrodniarzami, jeżeli świętymi nie jesteście.

— Bo gdybyście byli świętymi, wówczas wszyscy co dzień spieszylibyście tłumnie do waszych kościołów i budowalibyście ciągle nowe, żeby umożliwić do nich dostęp wszystkim wiernym.

— Wówczas mielibyście klucze do nich w swym ręku. Wtedy musiałoby światło cnót waszych przyćmić wszelkie inne cnoty na ziemi. Wtedy nawet najzatwardzialsi grzesznicy musieliby podziwiać wasze cnoty...

Boga samego, Stwórcę świata, „codziennie mieć za pokarm dla duszy!"

Głos mu się załamał, oczy zalały łzami".

— To jest, to jest coś zbyt wielkiego, aby mogło być prawdziwe — bełkotał; — to jest zanadto wzniosłe dla prochu ziemskiego. Wierzyć w to, a nie zostać świętym, to jest zbeszczeszczenie Boga.

Zamilkł a na to spokojnie odrzekła mu katoliczka:

— Sądzisz zbyt surowo. To prawda, że obojętny katolik jest czymś niezmiernie smutnym. O, jak będzie żałował w ostatniej godzinie, że z tak wielkiego środka uświęcenia nie skorzystał. Ale, że nie jesteśmy wszyscy świętymi, zważ ułomność natury ludzkiej i skutki grzechu pierworodnego, pomnij, że wstrzymywać się od grzechu śmiertelnego jest już czymś niezmiernie wielkim! Pomyśl, że tym wspanialej jaśnieje miłość Chrystusowa, im biedniejsi my jesteśmy!

Kath. Sonntagsblatt
(spolszczył Ks. M. Jeż).



Pawlikowice. Studenci w naszym ministerstwie rolnictwa.

POEZJA ŻYCIA

Niejeden z nas, czytając poezje lub powieści, miał sposobność wyczytać w nich najrozmaitsze historie, które wstrząsnęły do głębi jego istotą a czasem nawet wycisnęły łzy z oczu. Wrażenie to ustępowało jednak powoli miejsca zimnemu rozsądkowi, bo i któżby w to wierzył naprawdę? Przecież to nie rzeczywistość ale fantazja poetycka. Takie lub inne historie wcale nie miały miejsca w życiu. Ja sam byłem tego zdania, lecz dziś wierzę, że więcej dramatów, komedii i tragedii istnieje w życiu, niż w poezji. O tym się przekonałem, patrząc własnymi oczyma i dotykając własnymi rękami żywych pomników życiowej tragedii ludzkości.

Nazywa się .... Przyszedł do Zakładu pewnego zimowego, mglistego poranku. Obdarty, głodny i drżący z zimna. Śmiały do bezczelności, a przy tym ciekawy i wścibski jak mało który z chłopców. Z zachowania się jego można śmiało twierdzić, że nie w jednym miejscu był i z niejednego pieca chleb jadał. Dzięki wspomnianym celom, stał się S. prawdziwą sensacją w Zakładzie. Już w pierwszym dniu jego tu przybycia, miał miejsce następujący fakt: Podczas czytania w porze obiadowej w mgnieniu oka wypróżnił zawartość swojej miski a następnie głośno upomniał się o nową porcję, zwracając tym na siebie powszechną uwagę, Przepisów, jakie należy koniecznie zachować przy stole, nie znał i nie uznawał. Odbywało się to wszystko u niego „na głośno i z oblizywaniem". Dla chłopców, którzy go chcieli wypytywać o to i owo, miał tylko pogardę, którą wyrażał w następujących słowach: „Nie znam cię, idź-że, idź-że bajoku". Ja tylko od pierwszej chwili zdołałem zdobyć jego zaufanie. Spotykam go pewnego dnia i zapytuję:

— Staszek (bo takie ma imię) skąd ty jesteś?

— Jo? jo od Nipołomic.



Rysunki na świeżym powietrzu. Pawlikowice.

— Tam chyba mieszka twój tatuś i mama?

— Nie, jo już nimom ani taty, ani mamy. Taty nie pamiętam, ale wim, że straśnie umarł, bo mu się śpirytus w żołądku zapalił, a mama to umarła ze stropku

— A czym był ojciec?

— Tato miał dobrze płatną posadę w kopalni, a prócz tego miał restauracyję, ale lubiał dużo pić i wszystko przepił.

— A coś ty robił po śmierci mamy?

— Jo był na służbie u jednej pani, co jakem zachorował, to mnie leczyła i dawała mi biały chlip z masłem i kawą.

— A jak się czujesz w Zakładzie?

— Dobrze, bo tu wesoło.

Malec jest zdolny, a jak się uprze, musi swojego dokonać. Daliśmy mu do rozwiązania rebus. Myślał, długo i głośno, wreszcie ku zdziwieniu innych rozwiązał. Umie już nieźle czytać i pisać. Obecnie przygotowuje się do pierwszej spowiedzi i Komunii św. Ma dużo zarodków szlachetnych. Czasem jest tylko niebezpieczny ze swym podziwem i wykrzyknikami, jak niedawno miało to miejsce na studium.

Zupełna cisza. Chłopcy przygotowują się do lekcji. S. też sylabizuje katechizm jako wolny słuchacz. Pod koniec godziny znudziła mu się nauka. Któryś kolega podał mu książkę geograficzną z rycinami. S. przeglądał każdy szczegół z ciekawością iście dziecięcą. Nagle oczy zaświeciły dziwnym blaskiem i począł krzyczeć z całej siły:

— O psiakość! królik! królik! mam cię! teraz mi nie uciekniesz! A jaki tłusty!

Cała sala parsknęła jak na komendę szczerym śmiechem. Takich i jeszcze lepszych niespodzianek czyni S. b. wiele. Znać jednak na nim poprawę z każdym dniem. Zrobił duży postęp. Jada całkiem poprawnie i ma dużo oryginalności. Z pewnością wyrośnie na uczciwego i pożytecznego obywatela Polski. Nie jeden taki S. zmarnowałby się lub stał się bandytą, gdyby nie dobroczynne zakłady Księdza Markiewicza. Ja zaś wierzę od dzisiaj, że tragedie i komedie istnieją nie tylko w poezji, lecz przede wszystkim w rzeczywistości i że można dać szczęście nieszczęśliwym.

Alanda.



Pawlikowice. Orkiestra.



Orkiestra

Zakłady Towarzystwa „Powściągliwość i Praca“, doceniając wychowawcze znaczenie muzyki od 50 lat swojego istnienia kształcą młodzież sierocą nie tylko w rzemiosłach, ale także w muzyce.

Ogładę muzyczną zdobywa nasza młodzież przede wszystkim w orkiestrze dętej i symfonicznej. Umila ona nie tylko nasze ciężkie życie, bo oparte na własnej pracy.

Z naszych Zakładów wyszły już całe zastępy muzyków, którzy pomyślnie kontynuują swoje zamiłowania muzyczne w orkiestrach wojskowych, robotniczych i rękodzielniczych. Ponieważ orkiestra naszego Zakładu, istniejąc przeszło 30 lat, cierpi na brak nowych, zestrojonych i do użytku przydatnych instrumentów, dlatego drogą odezwy zwracamy się do P. T. Instytucji Finansowych z prośbą o przyjście nam z pomocą, celem zakupienia instrumentów.

Jeżeli by P. T. Dobrodzieje przyszli nam w tym kierunku z pomocą, wyrazilibyśmy Im wdzięczność za ten czyn społeczny i patriotyczny w czasopiśmie zakładowym: „Nasze Życie“, które w 10 i pół tysiącach egzemplarzy rozsyłamy po całej Polsce.



Pawlikowice. Sadzenie ziemniaków.

Za lasem wre praca

Wiosna! Wiosna!... Piękna, radosna... Wszystko tchnie świeżością i radością. Ziemia pokryta zielonym kobiercem uśmiechała się do słońca tysiącami kwiatów i rozmawiała z nim świergotem ptaków.

Stare, odwieczne dęby ukrywające w swej gęstwinie biało - czerwone mury Zakładu, budziły się niekiedy z zadumy i rozbrzmiewały zapomnianą melodią.

Tu podczas rekreacji jedni uczniowie grają w piłkę nożną lub w siatkówkę, inni zaszywają się w zielone gąszcze i oddają się marzeniom lub czytają książki...

Z nadchodzącą wiosną ożywił się nie tylko park i podwórze zakładowe; zapanował też ruch w ogródkach, sadzie i w polu. Po wytężonej i sumiennej pracy w szkole, widać wszędzie w porze popołudniowej gromadki uczniów, uwijających się żwawo i z ochotą.

Tu słychać uderzenie młotków o lemiesze starych pługów — tam trzask bicza i turkot wozu — gdzie indziej widać miarowy krok udających się do pracy.

Pewnego dnia po obiedzie na dziedzińcu zakładowym zapanowało niezwykłe ożywienie. Kilkudziesięciu uczniów z kopaczkami i koszykami ruszyło pod przewodnictwem p. asystenta w pole. Droga prowadziła przez sam środek lasu. Las wyglądał cudownie. Znikło z oczu czyste niebo, a ukazały się gęste korony drzew. Chłopcy, zapatrzeni w piękny krajobraz mijają szybko las i wychodzą na szare, długie zagony pola.

Po krótkiej modlitwie rozpoczęła się praca t. j. sadzenie ziemniaków. Chłopcy pracują na wyścigi; niektórym pot wystąpił na czoło, lecz nikt nie siada — nikt nie odpoczywa. Szybko znikają w czarnej ziemi ziemniaki, prędko wypróżniają się się wysokie kosze, w oczach topnieje wielka sterta sadzeniaków.

Pomimo zmęczenia panowała wśród chłopców wesołość. Niekiedy wybuchali śmiechem;



Pawlikowice. Wiosenna orka.

szczególnie na widok małego Bolusia, który zawsze uginał się pod koszem, często przewracał, a z trudem wydobywał się spod ziemniaków.

Czas szybko mijał... Niejednemu przyszedł na myśl podwieczorek — ale nikt o nim nie wspominał, bo każdy wiedział, że w kuchni krucho...

Słońce już zachodziło — ale praca trwała dalej. Dopiero, gdy szary mrok zaczął zalegać ziemię, wszyscy zebrali się w jednym miejscu. Po modlitwie chłopcy zadowoleni, że spełnili sumiennie swój obowiązek, ruszyli drogą przez las do Zakładu.

Wkrótce las napełnił się donośnym echem wesołej piosenki.

Melodia ta przedzierała się przez gęstwinę drzew, płynęła przez przyleśne pola i gubiła się gdzieś w mrocznej oddali...

PROKOP ALOJZY
ucz. kl. I gimn.

WIESŁAW PYREK

O ŚWICIE

Z PÓL I LASÓW, Z ŁĄK I GÓR
BARWNY DYWAN — CISZY KRĄG
ŚCIELE SIĘ Z SŁONECZNYCH PIÓR,
PRZETYKANY PTASZĄ GRĄ.

MILCZY ŁĄKA, DUMA BÓR,
JAK NA WARCIE OGROM DRZEW,
TYLKO TEN PTASZĘCY CHÓR
RZEŹBI CISZĘ ŚPIEWEM ECH.

OD WIECZNOŚCI OTO LIST —
ŚWIT GO PISAŁ: — CISZY KRĄG,
CO ZAŚCIELA WNĘTRZA IZB,
CO WYPEŁNIA DUSZY GŁĄB...

Na tropie harcerskim w Pawlikowicach

Praca w drużynie naszej, rozpoczęta w 1936 r., żywo tętni. Drużyna żyje, rozwija się i potężnieje pod hasłem „Jeszcze wiele mamy do zrobienia — Pracować i mieć nadzieję“. Obecnie drużyna jest podzielona na chłopców starszych t. zw. „skautów“ i młodszych zw. „harcerzami“ w myśl nowego programu wychowawczo-harcerskiego. Ogółem drużyna liczy 61 członków w tym jeden jest Harcerzem Rzeczypospolitej a kilku przygotowywuje się do próby na Harcerza Orlego. W ostatnich czasach kilku druhów odbyło kurs zastępowych a jeden kurs podharcmistrzowski instruktorski. — Lecz uszlachetnianiu swego charakteru w oparciu o etykę Chrystusową. Praca ta jest stokroć trudniejszą, ale daje pewność, że harcerz urobiony wewnętrznie wyda z siebie dobre owoce miłości Boga, Ojczyzny i bliźniego.

Bez wątpienia, do najpoważniejszych momentów w naszym życiu harcerskim należy chwila składania Przyrzeczenia Harcerskiego. W roku bieżącym chwilę tę postanowiliśmy połączyć z uroczystością naszego patrona św. Jerzego. Wspólna uroczysta msza św. odprawiona przez Najprzew. Ks. Dyr. Janowicza, protektora naszej drużyny, w kaplicy oświetlonej i przybranej kwiatami jak



Pawlikowice. Wycieczka do Wieliczki.

praca w drużynie nie polega jedynie na zdobywaniu stopni i szkoleniu się, ale głównie na urabianiu się wewnętrznym, na w największe uroczystości kościelno - zakładowe, rozpoczęła dzień nam najdroższy i najuroczystszy w b. r. W czasie mszy



Pawlikowice. Szachiści i mali kibice.

św. orkiestra zakładowa wykonała kilka utworów muzycznych o treści religijnej. Po raz pierwszy w życiu naszej drużyny wszyscy druhowe wspólnie przyjęli Komunię św.

Kilka zdjęć wykonanych przez Ks. Dyrektora oraz wykonanie wielu pieśni wypełniło druhom czas do południa. Po południu wymarzone podchody z całym hufcem harcerzy z Wieliczki przyniosły zwycięstwo naszej drużynie. Ogromny entuzjazm zapanował wśród druhów. Bohaterzy dnia tego byli na ustach każdego przez długi czas, a wrażenia pozostały do dnia dzisiejszego.

Wspólne ognisko harcerskie hufca, w czasie którego ośmiu druhów z naszej drużyny złożyło przyrzeczenie było końcem uroczystości, która głęboko wryła się w serca każdego z druhów i zapisana jest w kronice naszej i ozdobiona pięknym obrazem św. Jerzego namalowanym przez jednego z druhów.

Czuwaj!
„Chyży Jeleń".

Dzienniki — Notatki

W 150 językach świata wyryte zostało Pozdrowienie Anielskie na murach świątyni pod wezwaniem N. M. P. Kościół ten zbudowany jest na górze Rafat, 25 km od Jerozolimy.

Na pocztówce przepisał cały „Stary Testament" wieśniak austriacki, Franc. Wielach. Trudno wprost uwierzyć, w jaki sposób pomieścić zdołał na tak małej przestrzeni 32.714 słów („Nowy Test." ma ok. 20 tys. słów). Ale trud jego został sowicie wynagrodzony. Bogaty Amerykanin zakupił od niego ten ciekawy „egzemplarz" za **20 tys. dolarów.**

Ponad 1.000 wyroków śmierci wydał Stalin w ciągu miesiąca września ub. r. Tak wygląda **„raj" bolszewicki.** Obliczają, że od wybuchu rewolucji ok. **12 milionów chłopów** rosyjskich zgi-

nęło bądź od kuli, bądź też w „obozach śmierci“.

Eskadrę bezbożniczą, pierwszą w dziejach światach, utworzono w Sowietach. Składa się ona z 6 samolotów, wyposażonych w kino i literaturę bezbożną. Zadaniem jej będzie docierać do najdalszych zakątków kraju dla prowadzenia walki z... Bogiem. Szaleńcze i daremne **wysiłki,** gdyż lud rosyjski otwarcie **przyznaje się do religii,** a nawet czynią to... „bezbożnicy“...

Tymczasem według opowiadań pewnej niewiasty, która wyjechała na pewien czas z Rosji, najbardziej **pożądanym przedmiotem w Rosji są... książki do nabożeństwa!** Stare egzemplarze krążą z rąk do rąk w największej tajemnicy.

Światowy Związek Wychowawców katolickich obejmuje 36 Stowarzyszeń z 14 różnych krajów i liczy 100 tys. członków. W sierpniu b. r. urządza Kongres w Wiedniu, na 6-lecie swego istnienia

Chyba nie uwierzycie? Liczący 6 lat chłopiec w Szwecji, jest obdarzony niezwykłą siłą mięśni. Po dwu latach stałego ćwiczenia udźwignie **jedną ręką ciężar 50 kg,** a dwoma — 90 kg. Widziałem go sam na... fotografii...

Katedrę języka polskiego otwarto niedawno we franc. uniwersytecie w **Montpellier.** Sprawdzają słowa

Corocznie w Anglii przechodzi na katolicyzm ok. 13 tys. anglikanów. Pastor pewien nawrócony powiedział, że 9/10 (prawie wszyscy) nawróciło by się, gdyby tylko poznali Kościół katolicki.

OD REDAKCJI

1) P. B. R., Katowice.

Dlaczego jabłonie w b. r. pokazują mało owoców, chociaż oblepione były formalnie kwieciem?

Na to składają się różne przyczyny. Przede wszystkim odgrywają przy płodności drzew owocowych wielką rolę warunki atmosferyczne. Albo przemarznięte zostały pączki w zimie, albo zaszkodzić mogły przymrozki, które uniemożliwiają zawiązanie się owoców, albo długotrwałe niepogody w czasie kwitnięcia, jak to było w b. r. w maju. Jest znaną rzeczą, że zimne deszcze nie pozwalają na rozsypywanie się pyłkowi kwiatowemu, co jest podstawową rzeczą przy zapłodnieniu kwiatów. Wiemy również, że pszczoły w wielkiej mierze przyczyniają się do zapłodnienia kwiatów przez przenoszenie pyłku z jednego kwiatu na drugi, co w tym roku nastąpić nie mogło z powodu długotrwałych deszczów.

2) R. K., Spytkowice.

Przy przesyłkach wiśni i czereśni należy być bardzo ostrożnym, gdyż łatwo ulegają zepsuciu. Najlepiej zrywać je z ogonkami i to możliwie w dni suche, unikając zrywania po rosie. Najpraktyczniejsze przesyłki są w małych skrzynkach z cienkich deseczek z wieczkiem, które służy jako dno przy układaniu owoców, po czym zabija się je. Na



Pawlikowice. Ćwiczenia P. W.

spodzie kładzie się biały papier, a potem nakłada się owoce piękniejszą stroną w dół. Na wierzch również kładzie się biały papier i potem zabija się wieczko. W niektórych stronach Polski bierze się do wysyłki owoców też koszyczki, węższe w dole i szersze u góry, co powoduje wszechstronne ciśnienie owoców na ukośne ściany koszyczka.

3) **Z. K.**

Serdecznie dziękujemy za wierszyki. Należy dalej próbomać swych sił, aż wiersze będą całkowicie wygładzone, poczym można je będzie drukować.

4) **Alanda.**

Za przesłany artykuł dziękujemy, jednak korzystać z niego nie możemy, gdyż nadaje się do dziennika a nie do miesięcznika.

5) **Zakład Wychowowczy w Dziatkowiczach.**

Kronikę otrzymaliśmy, za co szczerze „Bóg zapłać"! Ponieważ numer czerwcowy już jest w przygotowaniu, bardzo prosimy o nadesłanie kroniki Zakładu w najbliższych dniach.

PODZIĘKOWANIE.

Miałem zdawać łacinę z całości a byłem tak daleki od tego, że w przededniu zdawki połowę materiału miałem do przerobienia. — Zwróciłem się o pomoc do Matki Najświętszej i nazajutrz z pomyślnym wynikiem egzamin zdałem. Za pomoc składam Matce Najświętszej publiczne podziękowanie. Grzybek Bolesław ucz. kl. I.

Przyczynek do działalności Jędrzeja Śniadeckiego

W związku ze stuletnią rocznicą śmierci wielkiego uczonego ukazała się broszura Jana Szymańskiego pt.: „Poglądy Jędrzeja Śniadeckiego na sprawę alkoholizmu".

Mamy tu obraz stosunku Śniadeckiego do palącego zagadnienia alkoholizmu. Śniadecki jako jeden z pierwszych zwrócił uwagę na szczególną szkodliwość alkoholu dla dzieci i młodzieży. Poglądy jego są bardzo interesujące i całkowicie aktualne.

Broszurę wydało Tow. „Trzeźwość", Warszawa, Oboźna 4.



Rzeczy ciekawe.

Promienie ultrafioletowe w życiu codziennym i w budownictwie.

Powszechnie doceniane jest obecnie znaczenie higieniczne światła a promieni ultrafioletowych w szczególności. Znane jest ich niezwykle silne działanie bakteriobójcze które znalazło zresztą obszerne zastosowanie choćby w leczeniu pewnych postaci gruźlicy a poza tym odgrywa nieocenioną rolę jako bezpłatny, powszechny i potężny środek dezynfekcyjny. Na tym jednak nie koniec. Wspomnijmy jeszcze o tym, że promienie ultrafioletowe są również bardzo skutecznym środkiem przeciwkrzywicznym (lampa kwarcowa).

Nic więc dziwnego, że zarówno lekarze-higieniści jak i architekci zwracają wiele uwagi na to, aby mieszkania nie były pozbawione tego cennego promieniowania. Osiągnięto też na tym polu bardzo poważne wyniki techniczno-konstrukcyjne a rezultaty ścisłych badań, prowadzonych szczególnie we Francji pozwalają przypuszczać, że stoimy w obliczu prawdziwego przewrotu architektonicznego pod hasłem otwarcia domów i mieszkań dla niewidzialnego ultrafioletu.

Naturalnym i niewyczerpanym źródłem promieniowania pozafiołkowego, jest słońce. Szkło zwykłe, które jest dotychczas praktycznie jedynym materiałem „przeźroczystym" w budownictwie, nie przepuszcza zupełnie tego promieniowania. Pierwszą więc i podstawową inowacją jest zastosowanie szyb ze szkła specjalnego, względnie tzw. szkła sztucznego (z masy syntetycznej), przeźroczystego również dla omawianych promieni. Po drugie nasuwa się potrzeba zastąpienia dotychczasowych lamp elektrycznych przez inne któreby produkowały dużo promieni krótkofalowych a jednocześnie były wykonane ze szkła, przepuszczającego te „promienie. Tego rodzaju lampy znajdują się już nawet w handlu pod różnymi nazwmi (biosol, mazdasol).

Chodzi jednak nie tylko o zapewnienie dostępu niewidzialnej części widma słonecznego do naszych mieszkań, ale również i o to, aby nie została ona pochłonięta przez przedmioty, znajdujące się w ich wnętrzu. W Ameryce badano w tym celu dokładnie za pomocą komórki fotoelektrycznej zdolność odbijającą i pochłaniającą różnych materiałów względem promieni ultrafioletowych. Wyniki tych badań są bardzo interesujące i nasuwają wiele bezpośrednich wniosków praktycznych.

Spośród tkanin najsilniej odbija ultrafiolet bawełna (stano-

wi więc ona najlepszy materiał na strój tropikalny), znacznie bardziej pochłaniają to promieniowanie jedwab, wełna i len. Farby białe o różnym składzie chemicznym zachowują się względem krótkofalowej części widma słonecznego zupełnie odmiennie. Najsilniej odbijającą jest biel ołowiana, zaś tlenek cynku, który na oko jest od niej bielszy pochłania ultrafiolet niemal w całości. Wapno i krzemionka mają własności pośrednie.

Spośród metali bardzo dobrze odbijają niewidzialne promienie chrom i glin, zaleca się je z tego powodu jako materiał do dekorowania wnętrz i powlekania tapet. Zdolność odbijająca papierów aluminiowych wynosi 60—82%. Najnowszym wreszcie pomysłem w tej dziedzinie, dającym nadzwyczajne efekty świetlne są farby, które dają silną fluorescencję pod wpływem promieni ultrafioletowych.

J. Anders.

(Przyroda i Technika Nr 6, 1939)

Umiejętne korzystanie z wczasów ratuje przed zatruciami zawodowymi.

Że słońce i świeże powietrze są do zdrowia wszystkim potrzebne, o tym powszechnie wiadomo, lecz zapewne mało kto wie, że przebywanie na słońcu ratuje w wypadkach pewnych zatruć zawodowych. Tak jest np. w razie zatrucia ołowiem, na które narażeni są np. składacze drukarscy, pracownicy fabryk akumulatorów i niektórzy metalowcy.

Jak wykazały badania naukowe, ołów wchłonięty przez organizm działa trująco dopóki w nim krąży, dopóki część jego nie będzie wydalona, a część zmagazynowana w tkance kostnej. Odkładanie ołowiu w kościach ułatwione jest i przyśpieszone, jeżeli człowiek spożywa pokarmy obfitujące w wapń, a więc przede wszystkim mleko i ser, oraz w witaminę D, której dużo zawiera tran.

Mleko i ser można nabyć w mieście, kurację zaś mleczną najłatwiej jest przeprowadzić w czasie urlopu spędzonego na wsi, lecz skąd wziąć tran w lecie? Otóż zamiast pobierania tranu wystarczy opalanie się na słońcu, którego promienie wzmagają wytwarzanie witaminy D w skórze.

Jedna z fabryk amerykańskich wyzyskała tę właściwość leczniczą promieni słonecznych: założyła specjalną farmę, na którą przenoszeni są na pewien czas robotnicy z objawami początkowymi ołowicy; praca fizyczna na świeżym powietrzu i na słońcu, w warunkach na wpół plażowych w bardzo krótkim czasie sprowadza znaczną poprawę stanu zdrowia. Oczywiście w parze z tego rodzaju usuwaniem skutków zatrucia musi iść zapobieganie zatruciom w warsztacie pracy.

Przykład powyższy jest jeszcze jednym argumentem przemawiającym za ważnością i potrzebą organizowania wczasów dla pracowników przemysłowych, którym słońce i powietrze jest potrzebne do zachowania zdolności do pracy.

(Przyroda i Technika Nr 6, 1939)

K R O N I K A

ZAKŁADÓW TOWARZYSTWA „POWŚCIĄGLIWOŚĆ i PRACA"

PAWLIKOWICE.

Wiosenne porządki.

Wiosna pawlikowicka, — remonty — święta Wielkiej Nocy, — prymicje, — dzień św. Jerzego, — wizytacja, — prace, — akademie, — egzaminy, — ostatni sukces, — wycieczka.

Pawlikowice.
Zawsze chętny do pracy i figlów.

Kwiecień począł się wiosną. Wiosna zaś dała znać o sobie corocznymi symptomami. Wszyscyśmy je obserwowali... Podniecone tętno nurtu podziemnego na raciborskiej łące. Pot ziemi i koni zmierzwiony z aromatem runi w południe. Codniowe przeloty bocianów i... samolotów. Gdakanie kur i bełkot rozedrganego srebrzyście strumyka. Ty sam, zakładowy człowieku, wyczuwałeś ją w sobie nabrzmieniem palców u rąk, (nie tych odmrożonych), — nerwowością jakąś i rozradowaniem, które zielone płachty pól zmieniało ci w akord złotolity przynajmniej... „Mattinaty" Leoncavalla. A ponad ziemią i tobą wiraże tysiączne, milionowe promieni, całujących w takt podniebnej pieśni skowronka i... olbrzymi, ciepły bochen słońca.

Pod tymi wróżbami sposobiliśmy się na powitanie Wesołego Dnia, którego każdy z nas żądał. Odnawialiśmy dom i obejście, remontowaliśmy dusze. Wszystko żyjące, w oczekiwaniu Dzwonów Zmartwychwstania, dopełniało gorliwie Wielkotygodniowych ceremonii. Wrony i inne ptactwo, spowiadające się u krzyży i świątków na rozstajach, pomogły nam do odprawienia rzetelniejszej (niż zazwyczaj) pokuty. Tym się tłumaczy, że Święta Wielkanocne przeżyliśmy w weselnym skupieniu. Skupienie owo było tym radośniejsze, że błogosławili nas od ołtarzy Wielebni Księża Prymicjanci: ks. Płoszaj i ks. Śmigiel. Dopełnienie życzeń po Mszy św., odbyło się prosto, lecz szczerze. Odnośnie do uroczystości, związanych z kaplicą, wypada zanotować, że podłoga tejże poważnie uszkodzona przez grzyba, została podstemplowana 6-ma słupami, które na refektarzu (pod kaplicą) utworzyły zabawną, choć efektowną, mimo zbytniej stylizacji, konfesję.

23 kwietnia odbyło się święto harcerskie. Poza programem ściśle wewnętrznym drużyny tutejszej, obejmowało ono gościnę drużyn z Wieliczki. Szczytowy punt tego dnia — przemówienie ks. kapelana z Wieliczki i przyrzeczenie wywarły silne wrażenie na licznych widzach, nota bene wrażenie potęgowane choćby przez naturalną dekorację



Pawlikowice. Sokoliki popisują się w Świątnikach.

wzgórz, chat i lasu, przesłoniętych woalką mroku i dymem ogniska.

Ostatnim ważnym faktem w rubryce kwietnia była wizytacja Szkoły Zawodowej przez p. inż. Rudolfiego. Ta, jakkolwiek wypadła w okresie wytężonej pracy fizycznej (budowa nowego refektarza i betonowanie piwnic, nie mówiąc już o intensywnych robotach w polu), dała rezultaty nienajgorsze. W związku z pracami gospodarczymi winno się zaznaczyć, że głównie zajęci byliśmy sadzeniem ziemniaków. Niestety, nie zdążyło się wysadzić wszystkich, z racji, że maj zaniósł się płaczem... miesięcznym. Może przyczyną tego płaczu był fakt, że ostatnimi dniami wycięto rząd rozkwitłych już kasztanów (naprzeciw parku), a może tylko zwykła kolejność rzeczy. (W tym roku miesiące nieparzyste są niepogodne; miła perspektywa na wakacje, nieprawdaż?) W każdym razie 3-ci Maj odnośnie pogody był zdecydowanie niezdecydowany, co się pospolicie wykłada, że co pewien czas lało jak z cebra. Natomiast uczuciowo dzień ten był dla nas dość gorący, mimo krótkości programu tradycyjnej Akademii, zakończonej występami bardziej jeszcze tradycyjnych „Sokołów".

Równie jednolicie, skoro mowa o afektach, zaznaczyła się Akademia poświęcona wspomnieniu ś. p. Marszałka J. Piłsudskiego. Akademia ta miała dwojaki charakter: wspomnieniowo - liryczny i programowo - pozytywny. Dlatego odbyła się w 2-ch dniach: 12 i 14-go.

W święto Wniebowstąpienia (wyjątkowo pogodne), dzieliliśmy radość z Ks. Piotrem Zawadą, z okazji Jego pierwszej Mszy św., odprawionej w tutejszym zakładzie.

Tuż po owej uroczystości rozpoczął się w gimnazjum naszym żmudny proces egzaminowania epigonów starego typu (8-ma klasa) i młodych abiturientów 4-tej klasy nowego typu. Na ogół efekt był zadawalający obie strony (czytaj: dyrektora i resztę Szan. Ciała Pedagogicznego, tylko nie delikwentów, tj. chciałem rzec absolwentów). Na marginesie tego zawikłanego procederu torturowania z premedytacją, chciałoby się dorzucić kilka gloss krytycznych, ale ostatni dekret prasowy i dekret naczelnego redaktora, odebrały zestrachanemu felietoniście (ja) resztę śmiałości. Ową przyrodzoną bojaźnią powodowany lojalnie dopisuję, że w maju mieliśmy jeszcze... aha, Zielone Święta, które były imprezą... przepraszam — świętami, nader uroczyście obchodzonymi. (Radość nasza była wprost proporcjonalna do zieleni, którą

kwieciło się najostatniejszy zakątek Domu).

Poza tym, maj podzielony między modlitwę (prócz zwykłych pacierzy i Mszy św. — nabożeństwo majowe), naukę i pracę, zakończyliśmy przygotowaniem do podjęcia gruntownego remontu kaplicy.

To ostatnie nie przeszkodziło nam naprzykład gościć Akademicki Krąg Harcerski, który nas łaskawie po raz wtóry odwiedził (z Krakowa) i tego samego dnia odnieść równocześnie w Wieliczce podczas święta P. W. i W. F. dwóch sukcesów sportowych. Mianowicie uzyskaliśmy dyplom za zwycięstwo w siatkówce (1:0), rozegranej z gimnazjum OO. Pijarów, które grało świetnie. Drugi dyplom otrzymał Zakład za inscenizacje sokolskie budzące zresztą corocznie ogólny aplauz..

Nic więc dziwnego, że w dowód uznania dla tych „wyczynów", przełożeni nasi zorganizowali wycieczkę ogólno-zakładową (gimnazjum i szkoła zawodowa) do Świątnik. Wycieczka ta, przy nadzwyczaj uprzejmej i gościnnej postawie tamtejszej Szkoły Mechanicznej i całej, bez wyjątku ludności dała nam maximum zadowolenia i korzyści. Zwiedzaliśmy detalicznie i hurtem urządzenia Szkoły Mechanicznej, miejscowych fabryk i domowy przemysł kłódkarski. Nie chcąc wszakże nudzić dłużej ewentualnego czytelnika, ku jego prawdziwej uciesze — kończę.

Pawlikowice-Zakład, w czerwcu.

Felietonista.

Dziatkowicze.

Redakcja „Naszego Życia" domaga się, aby skreślić kilka słów o Zakładzie dziatkowickim i jego mieszkańcach. Ale cóż tu pisać, kiedy życie nasze jest jednostajne w tym zakątku Nowogródczyzny? Mimo, że nie ma co pisać, skoro mnie obrali na kronikarza, to wam opowiem, Kochani Czytelnicy, o tym ognisku polskości.

Kronika nasza, nie będzie zbyt daleko sięgać wstecz — bo za dużo byłoby pisaniny i Czytelnicy nudziliby się.

Zacznę kronikę od września 1938 roku, ponieważ ten miesiąc i rok jest ważnym dla Zakładu. W dniu 8 września powitaliśmy nowego dyrektora, w osobie Ks. Wincentego Kurasa — były dyrektor Ks. Wincenty Stachowski został odwołany na stanowisko mistrza nowicjatu. Cały Zakład żegnał go serdecznie, bo naprawdę był ojcem dla wychowanków i personelu.

Zalety nowego dyrektora ukażą się na łamach „Naszego Życia" w późniejszych kronikach — dość powiedzieć, że praca idzie w tempie intensywnym.

Przy końcu września wszyscy wychowankowie ruszyli do kopania ziemniaków; nie było ich w tym roku dużo, wnet zostały wykopane. Aha, zapomniałbym o odpuście; w dniu 29 września w Dziatkowiczach przypada odpust, wszak to św. Michała Archanioła naszego patrona. Dzień ładny i słoneczny, od samego rana gromadzili się ludzie do naszej kapliczki. Przyjechało kilku księży, o godzinie 11 wyszła uroczysta suma, w czasie której podniosłe kazanie wygłosił jeden z OO. Jezuitów z Albertyna.

Październik — miesiąc Matki Boskiej Różańcowej; toteż codziennie w naszej kapliczce wobec Sanctissimum wiliśmy wieniec z paciorków na cześć Niepokalanej. W dniu 2 października rozpoczął się nabożeństwem rok szkolny. Ten miesiąc upłynął w cichej codziennej pracy.

Listopad — miesiąc dusz czyśćcowych. W dniu Wszystkich Świętych, wieczorem wyruszyła z naszej kapliczki procesja na cmentarz zakładowy. Pomodliliśmy się za tych, którzy śpią snem wiecznym. Jedenastego listopada, szkoła nasza urządziła uroczystą akademię ku uczczeniu dwudziestoletniej rocznicy odzyskania niepodległości naszej ojczyzny. Resztę dni spędziliśmy w szarudze listopadowej.

Grudzień — miesiąc modłów. Ten miesiąc był wypełniony gorączkową pracą. W pierwszych dniach grudnia rozdano chłopcom rolę na jasełka — 8 grudnia odbyła się uroczysta akademia na cześć Niepo-

kalanego Poczęcia N. M. P. W dn. 16 grudnia rozpoczęła się nowenna do Dzieciątka Jezus — najładniejsza z nowenn, które w zakładzie odprawiamy. Dzień 24 grudnia, zimny i mroźny, ku wieczorowi śnieg lekko prószył. — Nadszedł wieczór, ruch na korytarzach — dzwonek na zakończenie nowenny — kolacja, refektarz rzęsiście oświetlony — choinka w kącie ładnie przyozdobiona. Chłopcy zajmują miejsca za stołem, wszyscy czekamy przybycia Ks. Dyrektora. — I właśnie nadchodzi, daje znak dzwonkiem, ucisza się gwar, modlitwa i krótkie przemówienie, a potem Ks. Dyrektor łamał się z każdym opłatkiem i życzył wszystkim pomyślności i wszelkich łask od Dzieciątka Jezus. Po ukończonym postniku wszyscy wzajemnie składali sobie życzenia.

Nadchodzi godzina 12-ta; rozkołysał się nasz dzwon, zwołując ludność na Mszę św. Pasterską. — Cała kapliczka ludności, wychodzi kapłan ze Mszą św., padamy na kolana, a z piersi setnej rzeszy wyrwał się potężny głos: „Wśród nocnej ciszy"... Nabożeństwo skończone, zapanowuje cisza, a zakład usypia, tylko słychać szum lasu. Dzień Bożego Narodzenia upływa w spokoju. Św. Szczepan: od samego rana na ustach każdego wyraz: „Jasełka" — tak, gramy dzisiaj jasełka. Dyrektor naszego teatru p. Niedojadło zajęty przygotowaniem sceny od samego rana, aktorom objaśnia o co każdy ma się postarać; ty Józiu musisz mieć kapelusz słomiany, a ty Franiu idź pożycz od służby starych butów. I zbliża się wieczór, goście schodzą się i sala powoli wypełnia się. Aktorzy zbierają się w garderobie, pada głos reżysera: ubierać się... Dzwonki: pierwszy, drugi i trzeci, kurtyna unosi się i ukazuje się nam gromadka pasterzy, a wśród nich stary, pochyły Bartosz z brodą i Walek z gorzałką (herbatą). Jasełka świetnie poszły — goście zadowoleni i Ks. Proboszcz z Połonki zaprasza nas na Trzech Króli do siebie.

Ma się rozumieć, zaproszenie przyjęliśmy.

Styczeń i luty — miesiące pracy. W tym okresie nasi wychowankowie odgrywali Jasełka w Połonce, Nowej — Myszy i w Baranowiczach; wszędzie aktorzy zdobywali pochwały; ale najbardziej z oklaskami i uznaniem były przyjęte jasełka w Baranowiczach. Odgrywaliśmy 2 razy w jednym dniu. W sali wojskowej „Longinusie" i w sali „Ogniska Kolejowego" — lepsze powodzenie mieliśmy w Longinusie — sala wypełniona po brzegi. Pierwsze miejsca zajęte były przez szarżę i ich małżonki, a dalsze miejsca zajęli: podoficerowie i szeregowcy. W sali „Ogniska Kolejowego" frekwencja była znacznie mniejsza.

W początku stycznia było u nas półrocze, nie wszyscy uczniowie mieli dobre noty, bo coś niektórzy chodzili z bardzo kwaśną miną.

Czwartego stycznia zawiązała się u nas orkiestra. Kapelmistrz p. Czoboda Piotr wraz z Ks. Dyrektorem wyznaczali chłopców, którzy będą należeć do zespołu muzycznego. — I mnie staremu kronikarzowi zachciało się dmuchać i dali mi puzon. Z początku myślałem, że to jako może pójdzie — czekam pierwszej lekcji, było to 5-go stycznia; widzę, p. Czoboda stoi na korytarzu i tym wszystkim, którzy się zapisali do orkiestry każe iść do sali. Zaczęła się lekcja, wziąłem puzon, dostałem gamę i zabrałem się do tej nauki. Kapelmistrz pokrótce objaśnił nuty. Uwaga! — Bierzemy wszyscy C pod systemem — no jakoś tam poszło, ale jak przyszło C górne — myślałem, że mi oczy na wierzch wyjdą i C nie wyszło, tylko bek starego barana. I już więcej nie próbowałem go brać, tylko oddałem trąbę i pomyślałem sobie... jak się Jaś nie nauczy, to Jaśkowi trudno. W dniu 29 stycznia urządziliśmy uroczystą akademię ku czci naszego Ojca Założyciela śp. Ks. Bronisława Markiewicza. Reszta dni przeszło w szarej pracy.

Marzec — miesiąc św. Józefa i miesiąc pokuty. 8 marca obchodziliśmy Imieniny Zacnych PP. Dobrodziejek. O godzinie 12-tej zebraliśmy się wszyscy w sali teatralnej, chór zaś ustawił się na scenie, w parę minut później weszły Panie Jelskie, powitane orkie-

strą, a następnie kantatą. Dalszy program wypełniły: przemówienie Ks. Dyrektora, deklamacje i śpiewy. Najbardziej Paniom zaimponował wierszyk pięcioletniego Florusia, zaczynający się od słów: Citać, pisiać nie umiem, slów wielgich nie lozumiem. Nie mam Ci ciodalować, wolę ziatem winsiow·ć... A wieczorem na Ich cześć odbyło się przedstawienie. Całość wypadła imponująco.

Kwiecień — pierwszy miesiąc wiosny, zimny i deszczowy. W Wielkim Tygodniu odbyły się rekolekcje dla chłopców. Widocznie dobrze przeorał Ks. Rekolektant ich serduszka, bo w Wielki Czwartek gremialnie wszyscy w skupieniu przystępowali do Stołu Pańskiego. Na uwagę jeszcze zasługuje wspaniały grób Chrystusa Pana w naszej kaplicy i imponująca procesja rezurekcyjna w Wielką Sobotę o godzinie 7-mej wieczorem przy świetle lampionów. W niedzielę Zmartwychwstania Pańskiego chór nasz na zaproszenie Proboszcza brał udział w rezurekcji i odśpiewał Mszę św. w Połonce, a o godzinie 10-tej uroczysta Msza św. w zakładzie. Po świętach zaczęły się roboty polne, sianie zbóż jarych i sadzenie kartofli, oraz gorączkowe przygotowania ćwiczeń sokolich, orkestry i śpiewu na uroczystość 3-go Maja.

Maj — miesiąc Maryi. Pierwsze dni ładne i ciepłe; słońce rozlewa swe promienie na wsze strony. Drzewa rozwijają się, śpiew ptasząt rozlega się po lesie. — wszystko budzi się do życia. Każdego poranku orkiestra wygrywa pieśni na cześć Królowej Korony Polskiej.

Trzeci Maj — uroczystość Królowej Korony Polskiej i wiekopomna rocznica Konstytucji 3-go Maja. W tym dniu nasz zakład okazał się rzeczywiście ośrodkiem polskości. Dzień pochmurny, tylko chwilami zza chmur słońce śle swoje blaski. Na werandzie zrobiono ołtarzyk, bo tu ma się odbyć uroczysta akademia o godzinie czwartej po południu. Już od godziny 3-ciej goście napływają ze wszystkich stron. Czwarta się zbliża, na werandzie ustawia się chór i orkiestra. Marszem „W pogoni za szczęściem“ rozpoczęto akademię. Program był obfity, wszystkich punktów było 16, które świetnie się udały. Dalszym ciągiem uroczystości były ćwiczenia naszych małych sokołów.

Na placu sportowym zebrała się publiczność. Po krótkiej przerwie przy akompaniamencie orkiestry weszła na plac drużyna sokola; wszyscy w czerwonych rogatywkach, z pawim piórem ponad uchem, miny ich zadzierzyste. Przy dźwiękach orkiestry odbyły się ćwiczenia: wolne, z lancami i piramidy, za każdym obrazem posypała się burza oklasków. Publiczność wprost zachwycona była tymi występami naszych sokolików, ponieważ coś podobnego nigdy się tu nie spotyka. Uroczystość skończyła się o 7-mej wieczorem.

A potem wszyscy udali się do kapliczki na majowe nabożeństwo, które odprawił Ks. Proboszcz z Połonki.

Szanowny Księże Redaktorze! Na tym kończymy naszą kronikę i przepraszamy za uszczerbki, których stary kronikarz nie zauważył. Dalej będziemy kontynuować ją, jeżeli ta ukaże się w „Naszym Życiu“.

Kronikarz.

   

Wykaz ofiar złożonych na Zakład Wychowawczy w Pawlikowicach

Zł: Ks. Prob. Ścisłowski, Kamień Pom. 5; Ks. Prob. Kasprzycki Antoni, Sandomierz 25; Ks. Prob. Domański Wacław, Równe Woł. 5; Ks. Prob. Kunz Jan, Skoczów 5; Ks. Prob. Majka, Kazanice p. Lubawa 5; Ks. Prob. Chabowski J., Złotowo 3; Ks. Prob. Mikołajczyk Andrzej, Lubenia p. Czudec 13; Ks. Prob. Hoffmann, Grabowo 10; Ks. Prob. Mańka Wincenty, Rybnik 5; Ks. Prob. Drozdek Paweł, Jędrysek 5; Ks. Prob. Wilemski Czesław. Tyłowo 5; Ks. Prob. Urban, Rydułtowy 5; Ks. Prob. Czaputa, Skoczów Śl. 5; Ks. Prob. Prus Jan, Połomia 5; Ks. Prob. Lagner Stefan, Skórkowice 5; Ks. Prob. Wodarz Jan, Krasowy 25; Ks. Prob. Wyciślik P., Rydułtowy 5; Ks. Prob. Mokosa Wacław, Milówka 5; Ks. Prob. Kamusiński Wojciech, Tenczynek 5; WP. Gerlach Gustaw, Warszawa 6; WP. Gaszewski Antoni, Warszawa 5; WP. Gepner Bronisław, Warszawa 5; WP. Szpecht Wacław, Soport Gdańsk 10; PT. „Gazeta Świąteczna“ W-wa 52; WP. Cywiński W., Warszawa 5; WP. Gołębiowska Janina, Warszawa 25; WP. Dembińska Jadwiga, Strońsko 5; WP. Dziewoński J., Warszawa 5; WP. Lamers Antoni, Kraków 20; WP. Sachse Maria, Sosnowiec 5; WP. Otmar Schreyer, Jasło 15; Wiel. SS. Karmelitanki, Łódź 4; WP. Zabłoccy, Kraków 10; WP. Mużowa Maria, Wieliczka 20; WP. Kolman Juliusz, Łódź 100; WP. Dr Skibniewski Tadeusz, Zakopane 5; Ks. Prob. Okulicki Walenty, Osobnica k. Jasła 5; Ks. Prob. Dunajecki Antoni, Kolbuszowa 10; PT. Związek Oficerów Wojsk Polskich w St. Sp. Okręg Nr VI., Lwów 5; WP. Kauczyńska Olga, Lwów 5; WP. Dr Stoch, Wieliczka 6.50; WP. Danda „Radiosprzęt“, Wieliczka 2; WP. Spytkówna Józefa, Wieliczka 20; PT. Gromada wsi Raciborsko 16.50; WP. Smolarska, Rabka 5; Ks. Dziekan z Liszek 5; Ks. Prob. Frydberg 5; WP. Buczakowie, Kraków 20; WP. Bereczko Wiktor, Warszawa 5, PT. Polskie Fabryki Kabli i Walcownia Miedzi Sp. Akc. Ożarów pod Warszawą 5; PT. Zakłady Mechaniczne „Świt“ Inż. Helwich, Janiszewski i S-ka, Warszawa 10; WP. Bednarczyk W., Warszawa 5; WP. hr. Morstin Teresa, Kwilina 10; WP. Orłowski Witold, Prof. Uniw. J. Piłsudskiego w Warszawie 10; WP. Bełkowski Jan, Warszawa 5; Trzaska Mieczysław, Warszawa 5; PT. Drukarnia Współczesna, Warszawa 5; WP. Kasprzak Wład., Warszawa 10; WP. Chobrzyński Jan, Warszawa 5; WP. Witkowska Alina, Sosnowiec 5; WP. Napieracz Michał, Bydgoszcz 5; Budzyńska Zofia, Warszawa 5; WP. Dr Bleiweis Józef, Kraków 5; WP. Gołębiowska J., Warszawa 5; WP. Hłasko Stanisław, Warszawa 10; WP. Dr Batko Józef, Kraków 5; PT. Biuro budowlane T. Czosnowski i Ska, W-wa 5; WP. J. Zabłoccy, Kraków 10; WP. Smolarski Kazimierz, Rabka 40; PT. Sosnowiecka Fabryka Armatur i Odlewnia Bronzów Fosfor. St. Kraupe, Sosnowiec 20; PT. Fabryka wyr. ceram. „Ćmielów“ Sp. Akc., Kraków 20; WP. Gabryszewski Stanisław, W-wa 5; WP. Iwasiewicz Jan, Warszawa 10; WP. Gałachowska Rozalia, Górce Nowe 5; WP. Brynkman Aleksander, W-wa 4; WP. Krzyczkowski Dionizy, Lwów 5; WP. Wilk Bolesław, Buczacz 10; WP. Zimlerowa, Wieliczka 24; WP. Myszczyszyn, Wieliczka 2.80; PT. Mieszkańcy m. Wieliczki 152.12; WP. Hr. Morstin, Raciborsko 20; WP. Kumalówna, Kraków 38.50; PT. Bank Spółdz. Zarobk., Kraków 20; PT. Biuro Rozlep. Plakat., Kraków 43.

Ofiary z Ameryki:

Zł: WP. Kaspar Eleonora, Chicago 36.75; Ks. Dżaluk 131.50.

Wszystkim ofiarodawcom niech Pan Jezus sowicie wynagrodzi w tym i przyszłym życiu. W każdej Mszy św. pamiętamy o naszych Przezacnych Dobrodziejach.

(—) Ks. Władysław Janowicz
Dyrektor Zakładu.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:

PAWLIKOWICE, p. Wieliczka, ZAKŁ. WYCHOWAWCZY

Pod tym adresem należy przesyłać artykuły, sprawozdania, materiały do różnych działów, listy i t. p.

Rękopisów Redakcja nie zwraca, lecz ważniejsze przechowuje.

Prenumerata roczna w kraju zł 2.20, kwartalnie 60 gr
Cena pojedynczego egzemplarza 25 gr — zagranicą 4 zł p.

Wszelkie wysyłki pieniężne należy przesyłać czekiem do P. K. O. w Krakowie na konto Nr 404.854.

Wydawca: Zakład Wychowawczy w Pawlikowicach.
Redaktor odpowiedzialny: *Ks. Wojciech Nierychlewski.*

Drukarnia „Powściągliwość i Praca“ w Krakowie.